ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA
VOL. XLIX, 18 SECTIO AAA 1994

Instytut Fizyki UMCS
Zakład Fizyki Teoretycznej

Wiesław A. KAMIŃSKI

ARMIN TESKE.
W pięćdziesięciolecie Lubelskiego Ośrodka Fizyki

ARMIN TESKE as Seen on the Occasion of the Fiftieth Anniversary of the Lublin Physics Centre

„Przywykliśmy do myśli, że nie ma ludzi niezastąpionych. Istotnie, życie uzupełnia każdą lukę. Lecz uroku osobistego zastąpić nie możemy. Szlachetne człowieczeństwo jest wprawdzie zawsze możliwe i wciąż na nowo osiągalne, lecz jego każde konkretne wcielenie jest czymś jedynym."

Ten cytat z napisanego przez profesora Armina Teskego wspomnienia pośmiertnego o Stanisławie Ziemeckim, także jednym z założycieli Lubelskiego Ośrodka Fizyki, najpełniej wyraża odczucia lubelskich fizyków o jego autorze, mimo upływu ponad ćwierci wieku od chwili, gdy przedwczesna śmierć wyrwała ten wybitny umysł i subtelnego humanistę z naszej akademickiej wspólnoty. W tym czasie Armin Teske obrósł we wspomnieniach współpracowników legendą i anegdotami. Stawiany za niedościgły wzór erudyty i wykładowcy wciąż wzbudza zaciekawienie historyków nauki i to nie tylko tych działających w Lublinie. Jego artykuły, eseje i monografie zawsze poruszają odkrywczością sformułowań i nieodmiennie inspirują do przeprowadzenia własnego rozrachunku z dziejami fizyki, rozrachunku, którego musi dokonać każdy fizyk zapuszczający się w pociągające, ale i najeżone meandrami łatwych uogólnień obszary metodologii i filozofii nauki. *Elementy filozofii Newtona*, za każdym razem, gdy po nie sięgamy, uczą jednak właściwego dystansu, chłodnych — choć bynajmniej nie powierzchownych — ocen,

rygorystycznych, ale barwnych giętkim językiem i rozległością odwołań do kontekstu kulturowego — analiz.

W dorobku Armina Teskego znajduje się około 70 prac oryginalnych z fizyki, tłumaczeń, artykułów popularyzatorskich i rozpraw z historii fizyki. Wśród tych ostatnich znajdujemy rzetelne analizy biograficzne (*Marian Smoluchowski w świetle swych listów*), prace faktograficzne związane z dokonaniami fizyków polskich (np. *Zur Entdeckung der Photophorese. Über Arbeit L. J. Bodaczewskis aus dem Jahre 1881; Smoluchowski und die Geschichte der Brownscher Bewegung*), po niezwykle głębokie, pisane z rzadką kulturą, studia nad spuścizną fizyków i filozofów, którzy byli mu bliscy tym, co ujmuje najlepiej przywoływane wielokrotnie na kartach jego pism francuskie *esprit*. Przykładem zaskakujący nieszablonowością esej *Blaise Pascal. Krytyczny hołd w trzechsetną rocznicę śmierci.*

Nie jest moim zamiarem dokonywanie tu szczegółowej analizy prac Armina Teskego z historii i filozofii fizyki. Po pierwsze dlatego, że chcę tylko przypomnieć, iż bez jego działalności na tej niwie dorobek lubelskiego ośrodka fizyki byłby znacznie uboższy. Po drugie, ponieważ kryteria uprawiania tych dziedzin uległy w ostatnim trzydziestoleciu istotnym przewartościowaniom. Przed naszymi oczyma rozbłysły kolejne dzieła Poppera, Kuhna, Lakatosa, Feyerabenda — by poprzestać na nazwiskach znanych szerszej publiczności. Z okazji pięćdziesięciolecia lubelskiej fizyki chciałbym zatem jedynie zaznaczyć, co ważnego — mimo zaprawdę oszałamiającej feerii pomysłów błyskotliwych metodologów i historyków nauki naszych dni — znajduje czytelnik pism Armina Teskego. Taki osobisty wymiar tekstu zwalnia również, w pewnym zakresie, od nakazu obiektywnej analizy dorobku i pozwala na bardziej uczuciowy stosunek do spuścizny. Umożliwia zarazem nawiązanie do tych imponderabiliów, które — acz kluczowe dla poznania efektów oddziaływania człowieka na swoje otoczenie i dla odsłonięcia prawdziwych korzeni subtelnego dziedzictwa myśli i tradycji — umykają bardziej chłodnym analizom.

Parafrazując Schillerowskie pytanie o znaczenie historii powszechnej Profesor Teske powtarzał: „Was heißt und zu welchem Ende studiert man Geschichte der Wissenschaft?" Kluczem do odpowiedzi był jego pogląd, że historia nauki tworzy pomost między naukami przyrodniczymi a naukami humanistycznymi. Historia nauki zarówno w ujęciu archiwalnym, jak też jako wiedza o narodzinach i rozwoju idei naukowych umożliwia przekroczenie barier i wzajemnych uprzedzeń, budowanie pomostów między różnymi obszarami twórczości naukowej. Godzi się przypomnieć, że sam Armin Teske postawę taką praktykował. Nie ulegając wpływom działających w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych integrystów, forsujących wyrzucenie

z historii nauki dat, anegdot i kolorytu czasu, w którym przyszło danemu uczonemu tworzyć, skutecznie takie pomosty przerzucał. Pisząc o poglądach

Fot. 1. Spotkanie po obronie rozprawy doktorskiej Armina Teskiego w sali Pracowni I w gmachu Liceum im. Staszica. Na pierwszym planie Florian Kozłowski; za nim (siedzą) od lewej: Emanuel Trembaczowski, Danuta Stachórska, Stefan Wieluński; stoją (w pierwszym rzędzie) od lewej: Armin Teske, Adam Wroński, Tadeusz Lewandowski, Edward Dowgird; za nimi od lewej: Michalina Dąbkowska, Jan Bartuzi, Larysa Łukaszewicz, Stanisław Szpikowski, Jerzy Meldizon (z archiwum Michaliny Dąbkowskiej)

Norwooda Russela Hansona z Uniwersytetu w Cambridge, negującego znaczenie „kalendarzy, drzew genealogicznych" i „księgowego Królewskiego Towarzystwa", wyraźnie dawał ARMIN TESKE wyraz swej sympatii dla właśnie takich deprecjonowanych aspektów historii nauki.

„Również rzeczy drobne mogą się stać godne, jeżeli opowie je ktoś miłujący przeszłość [podkr. — W. A. K.] — nawet anegdoty. Słucha się ich wówczas jak gdyby się czytało kartki dziennika z okresu młodości. Towarzyszy temu świadomość, że się podaje rękę poprzez stulecia, rodzi się poczucie tradycji, przynależności do wielkiego związku kulturalnego. W większym jeszcze stopniu wystąpią te momenty, jeżeli od kroniki (która przekazuje również sprawy ludzkie i arcyludzkie) przejdziemy do tonu bardziej uroczystego, do odda-

nia czci należnej wielkim postaciom przeszłości. Co prawda hołdy te wykraczają czasem poza granice nauki."

W esejach ARMINA TESKEGO świadectwa tej postawy są częste, a były jeszcze częstsze w trakcie jego wykładów, które w legendzie, w jaką zdążyły obrosnąć, perliły się anegdotą i dygresjami z historii fizyki, zapadając w pamięć słuchaczy na wiele lat, także słuchaczy z innych Wydziałów. Postawę tę określiłbym jako miłość do szczegółu historycznego, do zanurzenia fizyki w koloryt czasów i osobowości, do dodania jej z natury oderwanym od wartości prawom — cienia emocji. I jakkolwiek taki sposób pisania o przeszłości fizyki nie znajduje szerszego uznania wśród metodologów, ma wciąż niewątpliwy walor edukacyjny: nauczanie fizyki musi ten aspekt brać pod uwagę.

Zauroczenie szczegółem nie przekreślało bynajmniej zainteresowania i drugim nurtem historii fizyki — historią idei. Jednak i w tej dziedzinie ARMIN TESKE traktował tematy w oryginalny dla siebie sposób. Analizując publikacje Mariana Smoluchowskiego poświęcone ruchom Browna pisał:

„Praca Smoluchowskiego zawiera nie tylko rozwiązanie zagadki ruchów Browna, lecz również ewolucję zagadnienia, błędne próby, chybione, słowem: wycinek z historii myśli ludzkiej. Przekonać się, że można dla danego zjawiska wyprowadzić wzór, który sprawdza się doświadczalnie, to oczywiście rzecz ważna. Lecz dopiero wyjaśnienie związków zaspokaja naszą potrzebę rozumowania." [...] Zapewne, Smoluchowski mógłby był niejedno z tego wyłożyć bez perspektywy historycznej przez puste, że tak powiem, anonimowe rozpatrzenie argumentów. Czy jednak ewolucja myśli nie daje obrazu pełniejszego? A ileż mniej żywy byłby wykład, ileż mniej poglądowy!"

To ukazanie krętych dróg ludzkiego poznania jest w pewnym sensie uczestnictwem w samym akcie odkrycia, głęboko przeżywanym wzruszeniem, które staje się naszym udziałem dzięki analizie historyka nauki. Ale może być zarazem nieocenioną lekcją dla każdego młodego adepta nauki.

Nie mogę w tym miejscu pominąć pięknego przykładu, odwołującego się do wielkiej, antycznej poezji, przytoczonego przez ARMINA TESKEGO na poparcie jego pogądów w tej materii. Chodzi o tarczę Achillesa, której aktu wykuwania jesteśmy świadkami w *Iliadzie* przez ponad 100 linii eposu. Pisze Profesor TESKE: „Otóż Homer nie opisuje tarczy wprost, jako gotowej. Tarcza powstaje na naszych oczach z rąk Hefajstosa ... Ci więc, którzy zamiast statycznej analizy wolą dać genezę i rozwój jakiejś idei, mogą, jak widać, powołać się na nie lada wzory literackie."

Nauczanie historii ma oczywiście i inne walory. Kształtuje nie tylko otwartą, antydogmatyczną postawę w obrębie nauk szczegółowych, ale oddziałuje również na formowanie postaw ostrożnie sceptycznych u samych uczonych. Odczuwał wprawdzie Profesor TESKE równoczesne zagrożenie relatywizmem, który może pojawić się jako skutek uwikłania odkrywanych teorii i praw w kontekst historyczny (system Arystotelesa zastąpiła mechanika Newtona, ta z kolei ustąpiła miejsca teorii Einsteina, itd.), uważał jednak, że nauczanie, a szczególnie zanurzone w tradycji nauczanie przedmiotów przyrodniczych, nie musi popychać młodego człowieka w kierunku negowania wartości i relatywizmu poznawczego, rezygnacji z wiary w ideały i z czynnego zaangażowania w kształtowanie swojej przyszłości. Więcej nawet, to właśnie wskazanie na współistnienie obu elementów — ciągłości rozwoju fizyki i postępującego ujednolicania obrazu świata na podstawie jednostkowych, a często chybionych prób podejmowanych przez poszczególnych twórców fizyki — może najlepiej chronić studenta „przed Scyllą dogmatyzmu i Charybdą sceptycyzmu".

Zakończyć chcę te refleksje na marginesie lektury pism ARMINA TESKEGO jeszcze jedną impresją, płynącą z już pięćdziesięcioletniej historii lubelskiego ośrodka fizyki. Ma ona ścisły związek zarówno z obecnością profesora TESKEGO w tym ośrodku przez ponad dwadzieścia lat, w okresie największego rozkwitu sił twórczych, jak też z tu ukształtowanymi jego, jako historyka fizyki, poglądami na rolę historii idei. Skoro idee i teorie przemijają, więc i ich wartość nie ma stałej podstawy i bezwzględnego znaczenia. Gdzież zatem upatrywać sensu wysiłku, a i wyrzeczeń wkładanych w terminowanie u Ateny? Sądzę, że często stawiamy sobie to pytanie, sumując lata strawione na pogoni za ulotnym nieznanym. I w tym zwątpieniu natrafiamy na prostą podpowiedź ARMINA TESKEGO. To sama naukowa działalność ludzka, przygoda intelektualna, subiektywne przeżycia uniesień i radości twórcy, ale również wzruszenia, jakie wywołuje kontakt z odkryciami i osiągnięciami innych, składać się mogą na sens naszych wysiłków. Jest to zatem podróżowanie dla samej przyjemności podróży, ograniczone wprawdzie do środków oferowanych przez daną epokę i w dużej mierze do już istniejących dróg, ale zawsze oferujące niezwykłe emocje. Tak pojmowana działalność naukowa zbliża się do cienkiej i subtelnej granicy między nią a sztuką. Więcej nawet. Uprawianie nauki dla samej przygody intelektualnej jest dostatecznym bodźcem do działania nie tylko dla tych, którzy owładnięci pasją poznawczą niczego poza wiedzą nie widzą, ale i tych, którzy skłonni są — jak to określał ARMIN TESKE — przykładać do świata dionizyjskie miary i wartości. Ale to także podnieta do aktywności tych, którzy chcąc wyrwać się z gorsetu pętających specjalizacji przełamują wzniesione wysoko granice hermetyczności

metod i języka poszczególnych dyscyplin naukowych i odsłaniają, często nieoczekiwanie, naturę w całym oszałamiającym jej bogactwie.

Dokonania ARMINA TESKEGO świadczą, że do twórców takiego formatu należał. Jego eseje to nie tylko chłodna analiza faktów, odwołanie się do wiedzy szczegółowej i specjalistycznej, ale — i przede wszystkim — świadectwo głęboko przeżywanego w kategoriach egzystencjalnych swoistego wcielania się w role wytyczone historią innych badaczy. A zarazem świadectwo rzadkiej kultury humanistycznej. Pisane nadzwyczaj sprawnym piórem, dają najpełniejszy wyraz osobowości Profesora jako fizyka, filozofa i pisarza, nieodmiennie potrafiącego poruszyć w czytelniku te struny, które czynią, że może poczuć się pełnoprawnym spadkobiercą wielkiej antycznej i europejskiej tradycji. W tym upatruję najgłębszego i najsubtelniejszego wpływu spuścizny ARMINA TESKEGO na atmosferę i klimat intelektualny lubelskiego ośrodka fizyki. Bez jej śladów zapisanych na kartach prac w bibliotece i bardziej eterycznie w pamięci współpracowników, kolegów i studentów, nasz ośrodek byłby niewątpliwie uboższy.

SUMMARY

Professor ARMIN TESKE (1910–1967) was one of the Lublin Physics Centre founders. His role as a historian of physics, methodologist and a subtle humanist as well as his influence on intellectual atmosphere among Lublin's physicists are discussed in some detail.